

DOI: 10.31648/an.5217

TRENING METALEKSYKOGRFICZNY
W GLOBALNEJ RZECZYWISTOŚCI *ONLINE*
– PRAKTYCZNA POMOC CZY ARCHAIZM
W MIĘDZYKULTUROWYM PROCESIE
GLOTTODYDAKTYCZNYM XXI WIEKU?

METALEXICOGRAPHIC TRAINING IN THE GLOBAL
ONLINE REALITY – PRACTICAL ASSISTANCE
OR AN ACT OF ARCHAISM IN THE INTERCULTURAL
LANGUAGE LEARNING AND TEACHING PROCESS
OF THE 21ST CENTURY?

Bartosz Poluszyński

ORCID: <http://orcid.org/0000-0002-8969-6491>

Uniwersytet Opolski / University of Opole

e-mail: mrbp@uni.opole.pl

Keywords: lexicography, metalexigraphic training, pedagogical dictionaries, didactic process, pedagogical online applications/resources

Abstract: In this article, its author offers the practical considerations of a philologist, a linguist, a translation-studies researcher, and an eager modern-language academic teacher, regarding a range of contemporary technological solutions/tools for enhancing the acquisition of a foreign language (English). In particular, the author refers to electronic pedagogical dictionaries – the monolingual Dictionary.com, the bilingual *Wielojęzyczny słownik polski OFFLINE*, and the semibilingual *Słownik angielskiego Diki*, which are presently commonly used by young language learners. Such smart-applications developed for smartphones and tablets – in the author's view – are remarkable tools for enhancing the complex language teaching and learning process, but – on the other hand – they do require certain methodological training if they are to bring a range of didactic benefits to their users. As the author perceives this notion, such a training regarding the smart dictionary applications – the metalexigraphic training – should become the integral part of the modern language teaching and learning process, which may serve as highly beneficial to both smart-users of electronic dictionaries and their smart-teachers alike.

Celem niniejszego artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie, czy w obecnych zdigitalizowanych czasach, w których funkcjonujemy *online* w wielu aspektach życia, także w edukacji – ze szczególnym uwzględnieniem glottodydaktyki, osoby uczące się dziś języków obcych (tu: głównie angielskiego) wymagają treningu metaleksykograficznego. Czy we współczesnym międzykulturowym procesie glottodydaktycznym ewentualne zajęcia w szkołach bądź na uczelniach z zakresu codziennego, praktycznego użytkowania słowników na potrzeby akwizycji języka obcego można uznać za praktyczną pomoc, czy jednak za archaizm? Autor publikacji dokonuje praktycznej analizy wybranych nowatorskich narzędzi leksykograficznych (e-słowników), dostępnych na urządzenia mobilne (smartfony z systemem Android), badając i porównując ich możliwości pod kątem językoznawczym i glottometrycznym. Do analizy wybrano trzy najpopularniejsze aplikacje wśród polskich użytkowników (na podstawie danych ze sklepu Google Play): słownik jednojęzyczny *Dictionary.com*, słownik dwujęzyczny/przekładowy *Wielojęzyczny słownik polski OFFLINE*, a także słownik hybrydowy – semibilingwalny/półdwujęzyczny pt. *Słownik angielskiego Diki*. Każda z tych pozycji analizowana jest z perspektywy glottodydaktyka, przeprowadzającego przykładowy trening metaleksykograficzny pośród swoich uczniów/studentów; autor przede wszystkim ukazuje różnice pomiędzy dostępnymi e-słownikami, jak też wypunktowuje zalety i wady każdego prezentowanego typu aplikacji.

Termin „technologia” (z gr. *téchnē* = sztuka/rzemiosło + *lógos* = słowo/nauka) istotnie zdominował świadomość społeczną już pod koniec XX wieku, ale dopiero obecnie – po niemalże dwóch minionych dekadach XXI stulecia – na dobre stał się swoistym wskaźnikiem naukowego myślenia i praktycznego podejścia do codziennego funkcjonowania człowieka. Technologiczność dominuje dziś w bieżącej działalności najmłodszych dzieci, młodzieży, osób dorosłych, a także coraz szerszych kręgów seniorów. W wielu przypadkach technologia wyznacza wręcz ramy współczesnego myślenia naukowo-praktycznego i oznacza przejście na nowy jakościowo poziom efektywności również i samego procesu edukacyjnego, jego optymalności i codziennej nieustannej optymalizacji, oraz naukowości opartej na technologicznej, wymiernej weryfikacji uzyskiwanych efektów kształcenia. Taki sposób pojmowaną problematykę wykorzystania technologii w sferze edukacji – czyli „technologię kształcenia” – zauważa i opisuje wielu autorów, np. Swietłana Szczygielska [2009, 209].

W tak pojmowanym współczesnym procesie edukacyjnym niezwykle ważną rolę odgrywają kwestie związane z międzynarodowością i umiędzynarodawianiem statusu ucznia, rozumianymi jako nieustanna ekspozycja na istniejące nieopodal inne (już w żadnym razie nie „obce”!) kultury, języki, tradycje i przekonania. W celu umożliwienia takiego międzynarodowego funkcjonowania, dzieci już od najmłodszych lat przedszkolnych – praktycznie od 3. roku życia – uczą się języków obcych, śpiewają te same piosenki i oglądają identyczne bajki jak ich rówieśnicy w całej Europie czy za którymkolwiek oceanem, bawią się

poprzez zintegrowaną naukę, „dotykając” tym samym innych kultur i ucząc się ich specyfiki¹. Sformalizowany proces glottodydaktyczny – umiędzynarodowione nauczanie i uczenie się języków obcych, w szczególności języka angielskiego, silnie wspierane i współfinansowane przez potężne ogólnoswiatowe wydawnictwa językowe² – trwa zatem nieustannie przez co najmniej 20 lat (od 3. roku życia do ukończenia ewentualnych studiów wyższych). W wielu przypadkach uczenie się języków obcych jest również kontynuowane w ramach tak modnego dziś kształcenia ustawicznego – już po rozpoczęciu życia zawodowego, w miejscu pracy, w którym znajomość języków obcych staje się często absolutnym wymogiem numer jeden. I taki długoletni umiędzynarodowiony i wyczulony na różnorodność kulturową proces glottodydaktyczny chyba większość osób uzna za zjawisko jak najbardziej korzystne z perspektywy ucznia – w szczególności gdy ten jest hojnie wyposażony we wszelkie współczesne technologie z założenia wspomagające proces dydaktyczny.

W dobie wszechpotężnych a zarazem przystępnych cenowo smartfonów oraz taniego, szybkiego i niezawodnego Internetu 4G (LTE), a także w świetle nadchodzącej wielkimi krokami rewolucji technologii 5G, w ostatnich kilku latach ewidentnie nastąpiło coś, co można by określić przejściem współczesnego najmłodszego pokolenia do globalnej rzeczywistości *online* – takiego współczesnego niyb-*Matrixa*³. Niestety, istnieje i druga strona medalu, gdyż specjaliści z psychologii, a nawet lekarze psychiatrzy, badający to powszechne zjawisko, zaczynają alarmować, iż coraz większe uzależnienie od nowej technologicznej rzeczywistości powoduje, że większość współczesnych uczniów – od szkoły podstawowej do kształcenia akademickiego włącznie – wpatrzonych (bezkrytycznie?) w ekrany swoich smartfonów, smartwatchów, smartbandów, iPadów, tabletów i laptopów uznaje i akceptuje jedynie to, co w tej wirtualnej przestrzeni jest obecne. A tak pojmowane podejście np. do dydaktyki zaczyna wpływać na jej kształt i bezpośrednie efekty kształcenia. Ów trend można też zaobserwować z drugiej strony, tj. organizatorów systemu nauczania, którzy – podążając z duchem czasów – na współczesnym etapie rozwoju systemów kształcenia niejako „technologizują” wszystkie składowe procesy dydaktycznego i tworzą w nim nowe adekwatne pojęcia (np. „Dzienniczek+”, „e-weryfikacja”, „kurs *online*” czy „USOSweb⁴”), odzwierciedlające postępującą informatyzację wszystkich aspektów życia społeczeństwa XXI wieku.

¹ Autor niniejszej publikacji – prywatnie ojciec 7-letniej dziewczynki, a także 15-letniego syna – obserwuje powyższe procesy na co dzień i jest ich naocznym świadkiem od wielu lat.

² W Polsce najaktywniejsze z takich wydawnictw to: Pearson Education, Macmillan Publishers, Oxford University Press, Cambridge University Press, HarperCollins Publishers, Hachette, a także Penguin Random House.

³ Nawiązujemy tu oczywiście do fantastyczno-naukowej trylogii filmowej Larry’ego i Andy’ego Wachowskich z lat 1999-2003, nakręconej wspólnie przez studia Warner Bros. i Village Roadshow Pictures.

⁴ USOSweb – Uczelniany System Obsługi Studentów: sieć informatyczna używana w większości państwowych uniwersytetów w Polsce, umożliwiająca wirtualny kontakt studenta z różnymi agendami uczelni, odpowiedzialnymi za proces kształcenia.

Powyższe jest tym bardziej zauważalne, gdy zdamy sobie sprawę z bezprecedensowej dynamiki tego procesu w ostatnich kilku, a może kilkunastu, latach, tj. że w dzisiejszych realiach, dla przykładu, większość młodych osób (1) nie nosi już od dawna zegarka na ręce (bo ma go w smartfonie), (2) nie ogląda standardowej telewizji (bo woli YouTube, Netflix bądź inne platformy typu VOD na laptopie), (3) postrzega komputer stacjonarny jako archaizm (poza specjalistycznymi wersjami *gamingowymi*), do tego (4) większość nowych laptopów nie ma już nawet napędu do odtwarzania płyt CD/DVD/BD, a (5) tradycyjny papierowy słownik pedagogiczny⁵ wspomagający (od stuleci!) naukę języka obcego to już dziś kompletna abstrakcja⁶. Powstaje jednak pytanie, czy w takim współczesnym *smart*-świecie, w którym funkcjonują dziś uczniowie – w szczególności ci uczący się języków obcych – mają oni rzeczywisty, wymierny dostęp do dobrych, zweryfikowanych przez specjalistów i przede wszystkim skutecznych narzędzi, wspomagających złożony proces glottodydaktyczny, i czy z nich realnie korzystają? Czy może jest jednak zupełnie odwrotnie, tj. że nadmiar i wielorakość *smart*-aplikacji i dostępnych wokół *smart*-bodźców powoduje, że wybory dydaktyczne są często przypadkowe i zupełnie nietrafione – czyli jednak nie są wcale takie *smart*?⁷ Bo gdyby tak było, wówczas oznaczałoby to m.in. konieczność wprowadzenia choćby wybranych elementów tzw. **treningu metaleksykograficznego** we współczesnym kształceniu glottodydaktycznym.

Czym jest ów trening metaleksykograficzny? Od strony teoretycznej to nic innego jak przyswojenie sobie adekwatnej, skądinąd niezbyt rozległej, wiedzy dotyczącej tzw. **metajęzyka** słownika, czyli języka opisu, którym napisany jest słownik, zawierający system skrótów, kodów, wzorów i objaśnień opisujących rozmaite zjawiska występujące w danym języku. Mówiąc nieco bardziej praktycznie, trening metaleksykograficzny ma na celu naukę codziennego, praktycznego użytkownika słownika pedagogicznego na potrzeby akwizycji języka obcego, czyli przyswojenie sobie metajęzyka (konwencji) słownika, żeby

⁵ Termin „słownik pedagogiczny” – w znaczeniu publikacji przeznaczonej specjalnie dla uczących się języka obcego – funkcjonuje w środowisku anglojęzycznej glottodydaktyki od wielu lat (co najmniej od początku lat 80. ubiegłego stulecia). Na grunt polskiego językoznawstwa (tzn. z przymiotnikiem „pedagogiczny”) już w 1994 r. wprowadził go prof. Tadeusz Piotrowski w książce pt. *Z zagadnień leksykografii* (Wyd. PWN); z innych autorów terminu „słowniki pedagogiczne” wielokrotnie używał znany polski leksykograf prof. Piotr Żmigrodzki, np. w publikacji z 2003 r. pt. *Wprowadzenie do leksykografii polskiej* (Wyd. UŚ).

⁶ Powyższe stwierdzenia wynikają z codziennych obserwacji autora niniejszej publikacji, który jest doświadczonym nauczycielem akademickim, filologiem-anglistą, doktorem nauk humanistycznych z zakresu językoznawstwa, obchodzącym obecnie 25-lecie swojej pracy dydaktycznej ze studentami, w tym od 2003 r. – na Uniwersytecie Opolskim.

⁷ Przymiotnik „smart” ma wiele różnych ekwiwalentów w języku polskim i może być tłumaczony jako ‘1. bystry, sprytny, mądry, inteligentny; 2. cwaniacki, przebiegły; 3. czysty, schludny; 4. elegancki, wytworny, modny; 5. szybki, zdecydowany’. W: <https://www.diki.pl/sownik-angielskiego?q=smart> [Dostęp 12 V 2019].

móc go używać jak najefektywniej w procesie dydaktycznym⁸. Odnosząc jednak powyższe uwagi do współczesności, w której – jak wynika z obserwacji autora niniejszej publikacji – zdecydowana większość uczniów/studentów nie korzysta już ze standardowego słownika pedagogicznego w warunkach domowych (ewentualnie w klasie), w tego typu szkoleniu chodziłoby zatem o przeprowadzenie adekwatnego treningu metaleksykograficznego, ALE na bazie nowoczesnych e-zasobów, z których korzystają współcześni uczniowie podczas nauki języków obcych. Takie uwspółcześnione szkolenie z efektywnego wykorzystywania aplikacji internetowych wspomagających proces glottodydaktyczny można by nazwać np. „e-leksykalnym metatreningiem” (ang. „*e-lexis metatraining*”). Wśród wyżej wspomnianych e-zasobów, do których sięgają dziś uczący się języków obcych, należy wymienić przede wszystkim:

- 1) e-słowniki mobilne, tj. aplikacje typowo leksykograficzne typu *offline* bądź *online*, zainstalowane w trwałej pamięci ROM smartfonów i tabletów (ewentualnie rozszerzalne o dodatkowe, często płatne opcje *online* bądź *offline*);
- 2) e-słowniki internetowe, tj. wybrane typowo leksykograficzne strony internetowe (głównie wydawnictw językowych) dostępne wyłącznie w wersji *online*;
- 3) e-translatory, np. serwis internetowy/usługa internetowa Tłumacz Google (ang. *Google Translate*) lub nieco młodszy Microsoft Translator – na razie do wykorzystania wyłącznie w wersji *online* w wersji desktopowej oraz w trybach *online/offline* na urządzeniach mobilnych⁹;
- 4) paski aplikacji leksykograficznych (tzw. wtyczki/ang. *plug-ins* bądź też rozszerzenia/ang. *extensions*) dodawane do wyszukiwarek w przeglądarkach internetowych (do wykorzystania wyłącznie w wersji *online*);
- 5) płyty CD-ROM/DVD-ROM zawierające (1) cyfrowe, multimedialne (zdygitalizowane) wersje standardowych, papierowych słowników pedagogicznych lub (2) glosariusze (minisłowniki zawierające wybraną leksykę do konkretnego kursu językowego i poziomu zaawansowania).

Ze względu na ograniczoną objętość niniejszych rozważań, w dalszej części przeanalizujemy kilka najbardziej reprezentatywnych przykładów jedynie dla pierwszej z wyżej wyszczególnionych grup, tj. e-słowników pedagogicznych w wersji mobilnej. Pozostałe będą przedmiotem analizy w ewentualnych kolejnych publikacjach na łamach „Acta Neophilologica”.

E-słowniki mobilne są to specjalistyczne aplikacje typu leksykograficznego, występujące zarówno w wersji *offline* (bez aktywnego łącza z Internetem), w której należy pobrać i samą aplikację, i pakiety językowe, gdy się chce z nich

⁸ Więcej i bardziej szczegółowo na ten temat zob. wcześniejsze publikacje autora tej publikacji, wydane na łamach specjalistycznego czasopisma dla glottodydaktyków „Języki Obce w Szkole” [Poluszyński 2003, 2007, 2008].

⁹ Instalowalne aplikacje na urządzenia mobilne umożliwiają korzystanie z ww. translatorów w wersji *offline* (w tzw. *offline mode*) od niedawna i żeby móc ich używać w tej wersji (tj. bez połączenia z Internetem), trzeba zawczasu pobrać interesujące użytkownika pakiety językowe. W: <https://translate.google.com/intl/en/about/> oraz <https://www.microsoft.com/pl-pl/translator/apps/features/> [Dostęp 13 V 2019].

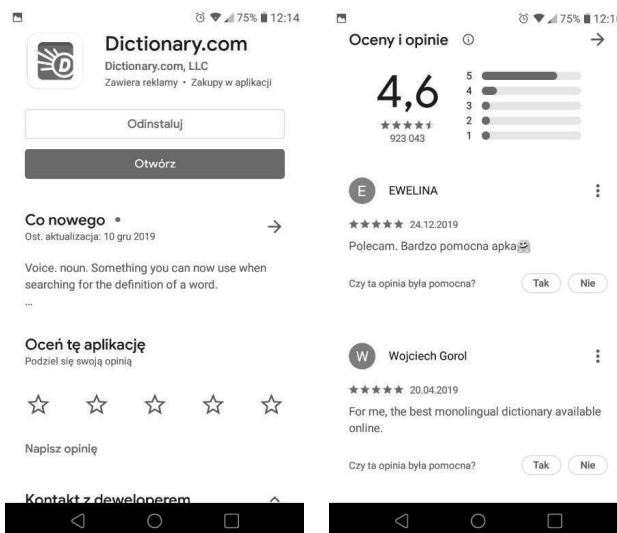
korzystać, jak i w wersji typu *online*, wymagającej nieustannego połączenia z Internetem, kiedy to aplikacja na urządzeniu mobilnym jest jedynie interfejsem, natomiast wszelkie dane zaciągane są przez nią *ad hoc* z dedykowanych stron producenta oprogramowania bądź innych przypisanych stron zewnętrznych. Problem polega jednak na tym, że w sklepach Google Play (dla systemów Android) i App Store (dla iPhone'ów) niezorientowany w tematyce użytkownik może znaleźć dosłownie setki takich aplikacji, spośród których większość jest całkowicie bezpłatna (ale za to zawiera dość inwazyjne reklamy); niektóre spośród tych aplikacji mogą być uaktualnione za dodatkową, zwykle symboliczną opłatą do wersji „pro”/„premium”, ewentualnie rozszerzone o dodatkowe, często płatne opcje *online*, np. słownik synonimów (tezaurus) / wzory wymowy / zdania kontekstowe i inne dodatki, bądź też o płatny tryb *offline* (możliwość korzystania z aplikacji w trybie bez sieci internetowej, bardzo przydatna np. dla mieszkańców Unii Europejskiej korzystających z zasobów słownika poza jej granicami).

Przy wyborze e-słownika mobilnego uczeń/użytkownik musi przede wszystkim zdecydować, i należy mu w tej decyzji pomóc, czy potrzebna jest mu aplikacja (1) jednojęzyczna (typowa dla użytkowników nieco bardziej zaawansowanych) czy (2) dwujęzyczna (najpowszechniejsza w użyciu, typowo przekładowa), czy wreszcie (3) hybrydowa (półdwujęzyczna/semibilingwalna)¹⁰. Wybór ten – nawet po zawężeniu poszukiwań do jednego tylko typu spośród trzech – jest nadal niezwykle złożony z powodu ogromnej liczby aplikacji do wyboru. Zadanie osoby przeprowadzającej przykładowy trening metaleksykograficzny to przede wszystkim ukazanie różnic pomiędzy dostępnymi aplikacjami, a także wypunktowanie zalet i wad każdego typu, jak w poniższych przykładach.

Widoczny na rys. 1 słownik *Dictionary.com* to mobilna wersja największego na świecie i najbardziej miarodajnego słownika języka angielskiego, dostępnego *online* pod adresem www.dictionary.com, z którego każdego miesiąca regularnie korzysta ponad 70 mln użytkowników z całego świata, dokonujących aż 5,5 mld wyszukiwań rocznie! Projekt realizowany jest od 1995 roku, obecnie (tj. od 2018 roku) przez amerykańskie towarzystwo hipoteczne Quicken Loans, a wersja mobilna została pobrana już przez ponad 100 mln użytkowników, którzy oceniają aplikację bardzo wysoko – na 4,6/5,0 pkt (na podstawie ponad 923 tys. opinii)¹¹. Co ważne, słownik dostępny jest zarówno w nieco okrojonej wersji *offline* (dostępnej po pobraniu pakietów językowych), jak i w pełnowymiarowej często aktualizowanej wersji *online* (ostatnia aktualizacja z 10 XII 2019 r.), w której dodatkowo istnieje możliwość ustnego wprowadzania hasła do pola wyszukiwania za pomocą usługi rozpoznawania mowy Google, co jest sporym udogodnieniem dla nieco młodszych użytkowników. Zarówno platforma *Dictionary.com*, jak i oparta na niej aplikacja mobilna zapewniają

¹⁰ Więcej o tym wyjątkowym rodzaju słowników pedagogicznych – w dalszej części publikacji.

¹¹ Dane z: <https://www.dictionary.com/e/about/> i <https://play.google.com/store/apps/details?id=com.dictionary&hl=en> [Dostęp 5 II 2020].

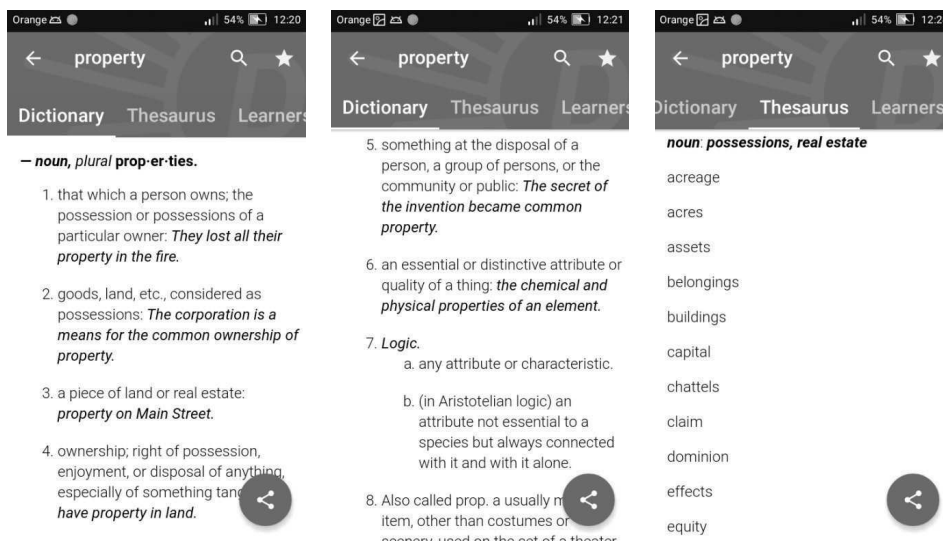


Rys. 1. e-słownik jednojęzyczny: *Dictionary.com*
Źródło: Google Play [Dostęp 5 II 2020]

niezawodny dostęp do milionów wiarygodnych definicji słów i wyrażeń, synonimów, pisowni, wymowy, przykładowych zdań i tłumaczeń¹². Ze słownikiem zintegrowane są również doskonale i nagradzane platformy Thesaurus.com oraz Reference.com, a także gry językowe wspomagające rozwój umysłowy i narzędzia przeznaczone do zabawy i edukacji (na WordDynamo.com). Przykładowy wynik wyszukiwania wyrazu hasłowego („property”) w tej aplikacji wygląda przedstawia rys. 2.

Jak widać z rys. 2, to nie aplikacja dla niezaawansowanych użytkowników, gdyż wyszukiwany wyraz hasłowy jest objaśniany za pomocą złożonego słownictwa i wyrażeń charakterystycznych dla posługujących się co najmniej średnio zaawansowanym językiem angielskim (na poziomie minimum B1+). W teaurusie również widoczna jest dość złożona leksyka, która w większości z pewnością nie występuje na niższych poziomach znajomości języka. Niewątpliwą zaletą tego słownika są natomiast pochodzące z korpusów językowych liczne przykłady zastosowania leksyki w wyrażeniach bądź całych zdaniach i to w niemalże każdym znaczeniu wybranego leksemu; ogromną wadą aplikacji jest natomiast brak możliwości odsłuchania wzoru wymowy wyrazu w wersji *offline* (w wersji *online* istnieje, ale – co dziwne – jest on bardzo słabej jakości i, co gorsza, wyłącznie w amerykańskiej odmianie języka angielskiego, bez możliwości przełączenia na wariant brytyjski). Brakuje też ewidentnie kwalifikatorów gramatycznych, powszechnie stosowanych w takich publikacjach,

¹² Zawartość oparta jest m.in. na renomowanych publikacjach leksykograficznych *Random House Unabridged Dictionary*, *Collins English Dictionary* i *American Heritage Dictionary*. W: <https://www.dictionary.com/e/about/>.

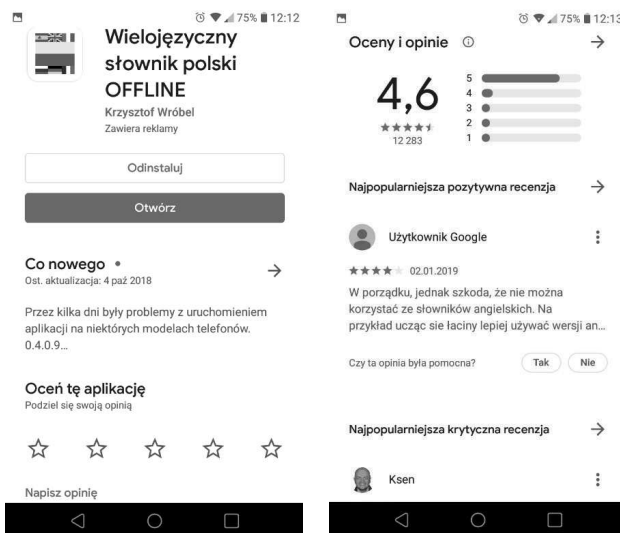


Rys. 2. e-słownik jednojęzyczny: *Dictionary.com* – wyraz hasłowy „property” (w słowniku i tezaurusie)

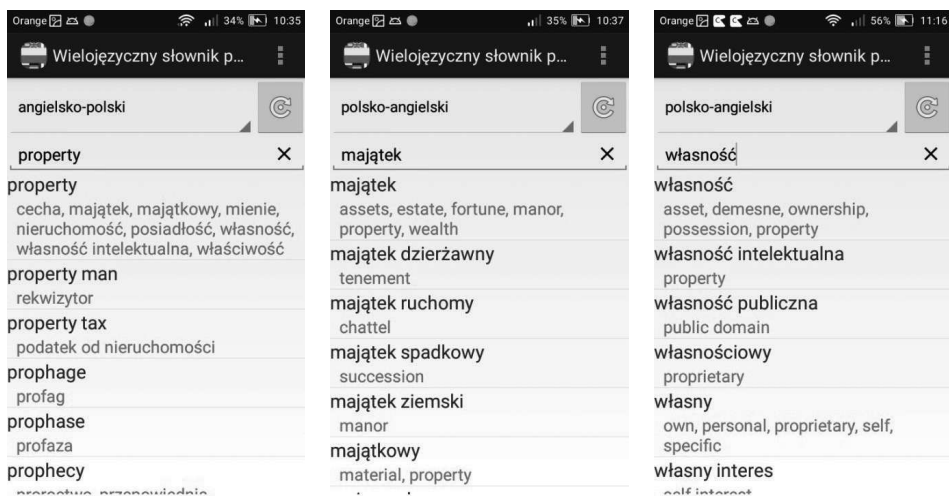
Źródło: zrzut ekranu ze smartfona autora

które określałyby np. policzalność i niepoliczalność rzeczowników czy też przechodniość i nieprzechodniość czasowników, a te cechy silnie determinują wiele kolokacji występujących w języku angielskim i wpływają na zachowania gramatyczne pewnych złożonych struktur składniowych.

Widoczny na rys. 3 *Wielojęzyczny słownik polski OFFLINE* autorstwa Krzysztofa Wróbla (który poza tą aplikacją nie ma żadnej innej w Google Play), to przykład absolutnie najprostszego, wręcz minimalistycznego, słownika przekładowego dostępnego – niestety – wyłącznie w trybie *offline*. Ewidentnym i chyba najistotniejszym mankamentem tej aplikacji są niezmiernie rzadkie aktualizacje twórcy oprogramowania; obecna wersja, tj. na dzień 5 II 2020, pochodzi z 4 X 2018 roku! Zaskakujące, mimo tak ewidentnych ograniczeń i przedziwnej nazwy (bo czym jest „słownik polski?”), że aplikację pobrano z Google Play ponad 500 tys. razy i jest bardzo wysoko oceniana przez użytkowników – na 4,6/5,0 pkt (na podstawie niemalże 13 tys. opinii). Spośród zalet oprogramowania trzeba wymienić: tłumaczenia polskich słów i prostych wyrażen aż na kilkadziesiąt innych języków i na odwrót; niezawodnie działanie w trybie *offline*, a zatem jest idealne w podróży; możliwość odtworzenia wymowy słowa w wybranych językach (domyślnie: angielski, niemiecki, francuski, hiszpański, włoski) po „kliknięciu” hasła; możliwość wyszukiwania wyrazów hasłowych bez stosowania polskich znaków diakrytycznych; możliwość instalacji na zewnętrznej karcie SD zamiast pamięci telefonu (na co niektóre aplikacje tego typu zwykle nie pozwalają). Przykładowy wynik wyszukiwania wyrazu hasłowego („property”) w tym e-słowniku prezentuje rys. 4.



Rys. 3. e-słownik dwujęzyczny: *Wielojęzyczny słownik polski OFFLINE*
 Źródło: Google Play [Dostęp 5 II 2020]



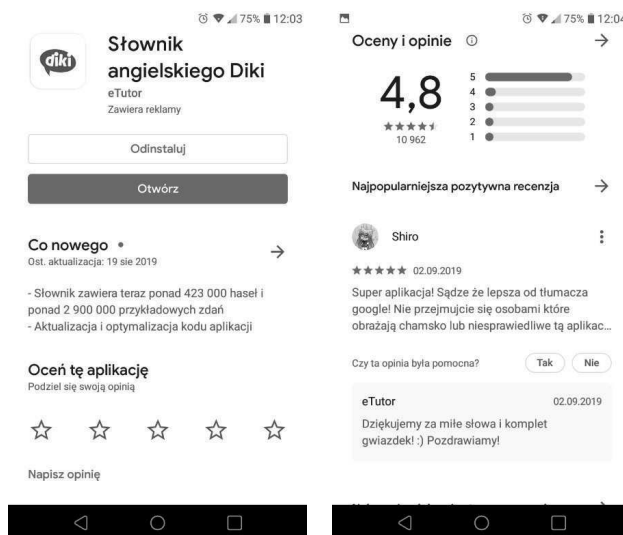
Rys. 4. e-słownik dwujęzyczny: *Wielojęzyczny słownik polski OFFLINE*
 – wyraz hasłowy „property” (w części angielsko-polskiej) oraz „majątek” i „własność”
 (w części polsko-angielskiej)

Źródło: zrzut ekranu ze smartfona autora

Jak widać (rys. 4) na lewym zrzucie ekranu, wynik wyszukiwania hasła „property” to spora lista ekwiwalentów bez jakichkolwiek kwalifikatorów (a byłaby to istotna informacja, gdyż wyżej wspomniany rzeczownik może być i policzalny, i niepoliczalny w języku angielskim); co więcej, na liście tej

panuje dość spory bałagan, a wręcz można zarzucić jej pewną nierzetelność: (1) pomieszane są bowiem w jednym ciągu polskojęzyczne odpowiedniki rzeczownikowe z przymiotnikowymi („majątek”/„majątkowy”), (2) niektóre synonimy tej samej podgrupy znaczeń nie występują obok siebie (co w leksykografii jest standardem), lecz są umieszczone w przypadkowych miejscach („cecha” = „właściwość”, „majątek” = „mienie”), (3) ekwiwalent „własność intelektualna” wydaje się natomiast nietrafiony, gdyż jest on odpowiednikiem hasła „intellectual property”, a nie samego rzeczownika „property”, co można z łatwością zweryfikować w jakimkolwiek profesjonalnym słowniku terminów prawnych (np. na stronie www.diki.pl pod hasłem „intellectual property”). Ogromnym minusem aplikacji jest również to, że nie zawiera ona jakichkolwiek przykładów zastosowania leksyki w praktyce, tj. np. we frazach lub w całych zdaniach, co w większości słowników mobilnych – i to nawet tych typowo przekładowych – jest dziś wręcz normą. Jeśli chodzi zaś o wymowę angielską, generowana jest ona z syntezatora mowy o bardzo niskiej jakości odtwarzania, brzmiącego na – co najwyżej – lata 80. ubiegłego stulecia, a do tego występuje wyłącznie w amerykańskiej odmianie języka angielskiego. Kolejnym poważnym mankamentem tej aplikacji jest brak możliwości wejścia w jakikolwiek wynik tłumaczenia, żeby sprawdzić informacje na jego temat w słowniku „w drugą stronę”; każdorazowo należy ręcznie przełączyć słownik na odwrotny, klikając w belkę z językami widoczną w górnej części, a następnie ręcznie wpisać wyraz hasłowy, który chcemy sprawdzić, co dziś jest już archaizmem, gdyż większość e-słowników na aplikacje mobilne ma funkcję autodetekcji języka. Na środkowym i prawym rzucie ekranu widać poza tym, że wyniki wyszukiwania dla mniej więcej synonimicznych w języku polskim haseł „majątek” i „własność” bardzo odbiegają od siebie i w zasadzie łączy je jedynie wspomniany wcześniej ekwiwalent „property”, co z pewnością wprowadza spory zamęt u użytkownika. I ostatnia uwaga, choć wcale nie bez znaczenia, standardem we współczesnych wyszukiwarkach, także tych w e-słownikach, jest możliwość ustnego (a nie dzięki klawiaturze) wprowadzania hasła do pola wyszukiwania za pomocą usługi rozpoznawania mowy Google; ponieważ jest ona dostępna wyłącznie w trybie *online*, omawiany tu słownik – co oczywiste – nie posiada tego udogodnienia.

Widoczny na rys. 5 *Słownik angielskiego Diki* to, zdaniem autora niniejszego artykułu, absolutny fenomen na rynku polskich e-produktów leksykograficznych i najlepszy multimedialny słownik *online* dla użytkowników co najmniej średnio zaawansowanych. Zainstalowało go dotychczas ponad 1 mln użytkowników, którzy – jak widać z ocen i recenzji – są bardzo zadowoleni z aplikacji (4,8/5,0 pkt. na podstawie prawie 11 tys. opinii). Co ważne, słownik jest całkowicie darmowy, nie ma żadnych opcji dodatkowo płatnych, za to posiada wiele zasobów multimedialnych zarówno w części angielsko-polskiej, jak i polsko-angielskiej. Jego wyróżnikiem na tle konkurencyjnych produktów



Rys. 5. e-słownik semibilingwalny: *Słownik angielskiego Diki*
 Źródło: Google Play [Dostęp 5 II 2020]

jest fakt, że oprócz ogólnego słownika języka angielskiego zawiera też słowniki specjalistyczne, w tym medyczny, prawniczy, marketingowy, informatyczny czy biznesowy.

Właścicielem produktu jest wrocławska spółka LangMedia, która ów słownik (również analogiczny do języka niemieckiego) udostępnia niejako przy okazji swojego flagowego produktu – najpopularniejszego internetowego, multimedialnego kursu języka angielskiego/niemieckiego w Polsce – eTutor¹³. Właściciel produktu zapewnia, że aplikacja mobilna *Diki* umożliwia szybki i niezawodny dostęp do ponad 423 tys. haseł¹⁴ i przeszło 2,9 mln przykładowych zdań, a także nagrań słów, fraz i całych zdań wykonanych wyłącznie przez *native speakerów*. W zasadzie wszystkie tłumaczenia wyrazów hasłowych uzupełnione są o ich przykładowe zastosowania (oparte na korpusach językowych), czasem liczne

¹³ Został on pobrany już ponad 100 tys. razy i jest bardzo wysoko oceniany przez użytkowników mobilnych – na 4,7/5,0 pkt. Korzystanie z aplikacji możliwe jest jednak dopiero po założeniu konta na platformie eTutor i opłaceniu stosownego abonamentu na jeden z kursów (dla jęz. ang. – 3 miesiące to suma 99 zł; 6 miesięcy – 149 zł; 12 miesięcy – 239 zł, przy czym kurs jęz. niem. jest dużo tańszy). Co istotne, można oczywiście wypróbować aplikację bezpłatnie, a do jej obsługi wymagany jest system Android 5.0 lub nowszy. Szczegóły zob. <https://www.etutor.pl/> [Dostęp 17 V 2019].

¹⁴ W tym miejscu należy wspomnieć o najistotniejszej cesze słowników *online*, tj. o ich dynamicznych aktualizacjach i bieżących uzupełnieniach o nowo powstałą leksykę. W pierwszej wersji niniejszego artykułu, tj. sprzed recenzji (z października 2019 r.) aktualną wersją słownika była ta z 24 II 2018 r.; zawierał on wówczas ponad 414 tys. haseł, a oceniany był na 4,6/5,0 pkt przez prawie 8 tys. użytkowników. Obecnie, tj. 5 II 2020 r., mamy już nowszą wersję z 19 VIII 2019 r., która zawiera przeszło 423 tys. haseł (tj. aż o 9 tys. więcej niż zaledwie kilkanaście miesięcy wcześniej!), a i sama aplikacja oceniana jest wyżej – na 4,8/5,0 pkt przez prawie 11 tys. użytkowników (o 3 tys. więcej niż zaledwie rok wcześniej!).

i często dostępne w pełnej wersji audio. Aplikacja oferuje też dogodne autouzupełnianie wpisywanych wyrazów, bardzo liczne idiomy, popularne wyrażenia i czasowniki złożone (ang. *phrasal verbs*). Wymaga ona, jak już wspomniano, stałego połączenia z Internetem, ale dzięki temu użytkownik korzysta ze stale aktualizowanej bazy haseł oraz ma nieograniczony dostęp do nagrań i multimediów ilustrujących poszczególne słowa. Dziwi jedynie brak możliwości głosowego wyszukiwania haseł za pomocą usługi rozpoznawania mowy Google.

Słownik *Diki* nie jest *de facto* słownikiem półdwujęzycznym/semibilingwalnym w pełnym znaczeniu tego terminu. Przypomnijmy, słownik taki to publikacja, która łączy w sobie zalety słownika jednojęzycznego (definicje wyrazów oraz przykłady ich użycia podane są tam po angielsku) i dwujęzycznego (tj. posiada polskie ekwiwalenty/tłumaczenia wszystkich objaśnianych wyrazów i fraz). Doskonałym przykładem takiego hybrydowego słownika (w wersji tradycyjnej papierowej oraz elektronicznej na dołączonej płycie) jest najnowsza polska edycja obsypanego nagrodami *Oxford Wordpower Dictionary (Polish Third Edition with CD-ROM)* z 2014 roku (nieдоступna, niestety, na urządzenia mobilne)¹⁵. Autor niniejszej publikacji pozwala sobie jednak sklasyfikować słownik *Diki* jako pozycję semibilingwalną ze względu na ogromną liczbę przykładów i doskonałych nagrań audio w wykonaniu *native speakerów*, które umożliwiają rozległy kontakt użytkownika z naturalnym językiem angielskim, a nie wyłącznie z wyizolowanym ekwiwalentem, tak dzieje się podczas obcowania z typowym słownikiem semibilingwalnym. Przykładowy wynik wyszukiwania wyrazu hasłowego („property”) w tej aplikacji przedstawia rys. 6.

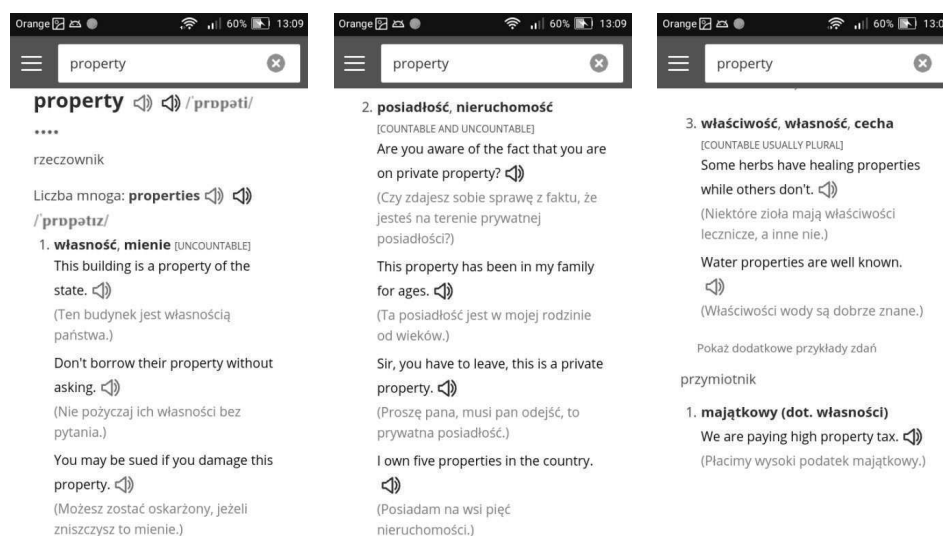
Jak widać z rys. 6, treści dotyczące możliwych znaczeń i ekwiwalentów anglojęzycznego rzeczownika „property” są prezentowane aż na trzech kolejnych ekranach. Ilość dostępnych informacji dotyczących wybranego wyrazu hasłowego jest tu imponująca:

- (1) zapis wymowy przy pomocy standardowych symboli tzw. Międzynarodowego Alfabetu Fonetycznego (ang. *International Phonetic Alphabet*, w skrócie IPA),
- (2) możliwość odsłuchania wymowy brytyjskiej (po wybraniu jasnoniebieskiego symbolu głośniczka) albo amerykańskiej (granatowego),
- (3) popularność/frekwencyjność wyrazu prezentowana za pomocą gwiazdek (tu: ****)¹⁶,
- (4) kwalifikator oznaczający część mowy (znaczenia 1-3 to ekwiwalenty rzeczownikowe + jeden odpowiednik przymiotnikowy),

¹⁵ Słownik dostępny jest w regularnej sprzedaży. W: <https://edugaleria.pl/oferta/oxford-wordpower-dictionary-polish-third-edition-with-cd-rom-isbn-9780194317382/7324> [Dostęp 14 V 2019]. Innym słownikiem tego typu jest *Cambridge Learner's Dictionary. Słownik angielsko-polski polsko-angielski* (ostatnie wydanie z 2011 r.). W: <https://www.bookcity.pl/cambridge-learners-dictionary-sloownik/pid/29410> [Dostęp 17 V 2019].

¹⁶ 4 gwiazdki spośród 5 oznacza, że wyraz hasłowy należy do 2 tys. najczęstszych słów w języku angielskim; 5 gwiazdek oznaczałoby leksem spośród 1 tys., 1 gwiazdka – spośród 5 tys.

- (5) kwalifikatory definiujące policzalność bądź niepoliczalność rzeczowników anglojęzycznych (znaczenie 1. – niepoliczalne, znaczenie 2. – policzalne lub niepoliczalne, znaczenie 3. – policzalne, występujące zwykle w liczbie mnogiej),
- (6) przykładowe zastosowania rzeczownika w poszczególnych znaczeniach (3 przykłady w pierwszym znaczeniu + wymowa brytyjska pełnych zdań + tłumaczenia na język polski, 4 przykłady w drugim + wymowa amerykańska + tłumaczenia, 2 przykłady w trzecim + wymowa brytyjska + tłumaczenia).



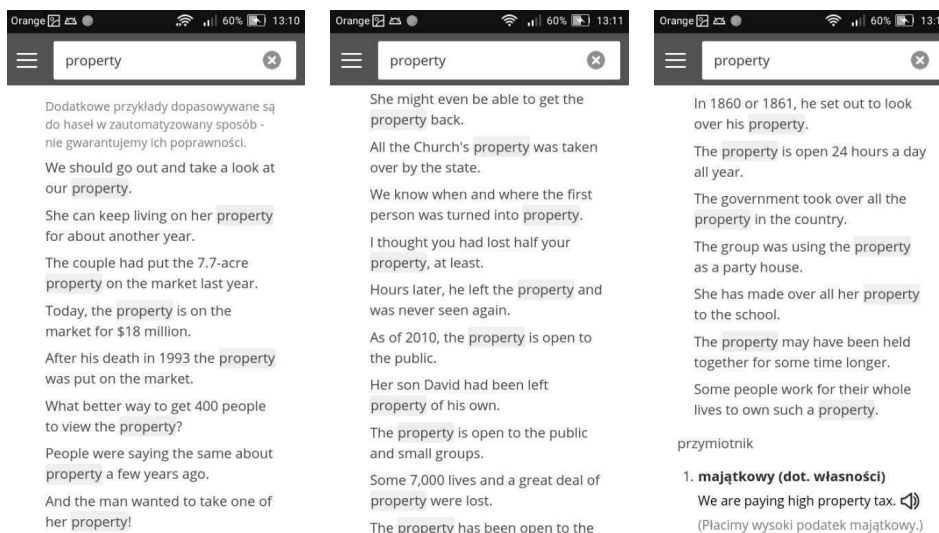
Rys. 6. e-słownik semibilingwalny: *Słownik angielskiego Diki*

– wyraz hasłowy „property” (w części angielsko-polskiej)

Źródło: zrzut ekranu ze smartfona autora

Co więcej, po rozwinięciu błękitnego łącza „Pokaż dodatkowe przykłady zdań”, widocznego na prawym zrzucie ekranu (i obecnie wyłącznie w części angielsko-polskiej), ukazują się dalsze treści w postaci kolejnych trzech ekranów informacji. Są to dodatkowe przykłady zastosowań rzeczownika w zdaniach, ale dopasowane już w sposób zautomatyzowany, co – jak zastrzegają autorzy aplikacji – nie gwarantuje ich poprawności – są niezweryfikowane przez leksykografów z Diki.pl (zob. rys. 7).

Jak można zaobserwować na rys. 7, sposób prezentowania wyszukanego rzeczownika „property” przypomina metodę prezentacji danych w korpusach językowych, tj. wyraz hasłowy w każdym zdaniu jest podświetlony na identyczny (tu: beżowy) kolor, dzięki czemu ambitniejszy użytkownik może przeanalizować bezpośrednio otoczenie hasła i zweryfikować np. jego możliwą, typową pozycję w zdaniu bądź możliwe kolokacje, w jakich może ono wystąpić. W dalszej części przekonamy się, w jaki sposób w e-słowniku *Diki* przedstawiane są



Rys. 7. e-słownik semibilingwalny: *Słownik angielskiego Diki*
 – wyraz hasłowy „property” (w części angielsko-polskiej)
 – dodatkowe przykłady użycia

Źródło: zrzut ekranu ze smartfona autora

hasła w odwrotną stronę, tj. z języka polskiego na angielski. Dokonamy tego, posługując się przykładami identycznych dwóch leksemów – „majątek” oraz „własność”, które przeanalizowaliśmy w słowniku dwujęzycznym (rys. 8 i 9).

Jak można wywnioskować z obserwacji 12 zrzutów ekranu (rys. 8 i 9), informacje zawarte w hasłach polskich – „majątek” i „własność” – w tej części słownika są również szczegółowe i niezwykle trafne. Każdy z rzeczowników przekładany jest na kilka odmiennych ekwiwalentów, których zakres znaczeniowy definiuje się tuż pod odpowiednikiem i jego transkrypcją fonetyczną wraz ze wzorem wymowy (dostępnej, jak wcześniej, w wersji brytyjskiej i amerykańskiej). Ponownie dostępne są liczne przykłady użycia ekwiwalentu w języku docelowym oraz zweryfikowane tłumaczenia całych zdań na język polski. Obecna jest także informacja dotycząca frekwencyjności odpowiednika anglojęzycznego (w postaci gwiazdek). Zawarto też kwalifikatory definiujące policzalność bądź niepoliczalność docelowego ekwiwalentu. W analizowanej tu części polsko-angielskiej – zamiast dodatkowych przykładów w części angielsko-polskiej – użytkownik znajduje natomiast sporą listę powiązanych z wyrazem hasłowym zwrotów opartych na czasownikach, rzeczownikach bądź przymiotnikach. Oczywiście, każde z podhaseł i w tej, i w podstawowej „przekładowej” części jest jednocześnie hiperlinkiem (łączem), który po naciśnięciu natychmiast przenosi użytkownika do powiązanego wyrazu hasłowego.

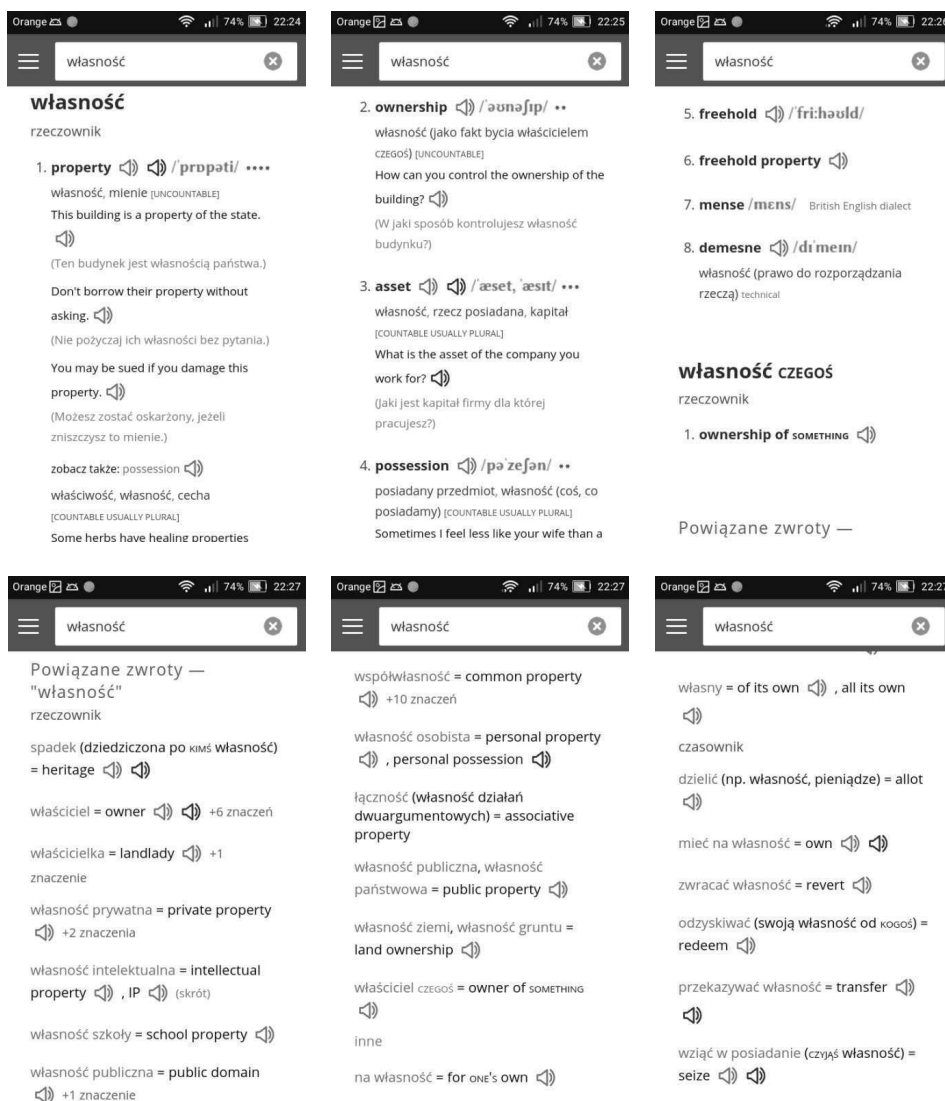
Cała aplikacja – przy stabilnym i w miarę szybkim łączu internetowym – funkcjonuje bez opóźnień, niezawodnie i zdecydowanie sprawia wrażenie bardzo wiarygodnej i zweryfikowanej informacji. To ogromna zaleta, która



Rys. 8. e-słownik semibilingwalny: *Słownik angielskiego Diki* – wyraz hasłowy „majątek” (w części polsko-angielskiej) – hasło główne oraz powiązane zwroty

Źródło: zrzut ekranu ze smartfona autora

jednak w pewnych sytuacjach okazuje się poważnym mankamentem e-słownika w wersji mobilnej. Ów tryb *online* w czasie podróży bardzo często zawodzi, gdyż na dużych obszarach leśnych, na rozległych niezamieszkałych terenach albo bezpośrednio pod trakcją elektryczną telefon komórkowy bardzo często „gubi” sieć lub siła sygnału jest minimalna i „rwana”, co zakłóca lub nawet całkowicie uniemożliwia pracę *online* ze słownikiem. W takich sytuacjach



Rys. 9. e-słownik semibilingwalny: *Słownik angielskiego Diki* – wyraz hasłowy „własność” (w części polsko-angielskiej) – hasło główne oraz powiązane zwroty

Źródło: zrzut ekranu ze smartfona autora

bardziej przydatne okazują się aplikacje mobilne, które mogą pracować i w trybie *online* i *offline*. Żadna z nich – zdaniem autora niniejszego tekstu, doświadczonego glottodydaktyka i przekładoznawcy – nie jest równie doskonała i przede wszystkim kompletna, a przy tym niesłychanie przyjazna dla użytkownika jak prezentowany wyżej słownik *Diki*. Niezwykła popularność tej aplikacji wśród młodych ludzi zdaje się to tylko potwierdzać.

Czy zatem trening metaleksykograficzny na podstawie e-aplikacji to potrzeba czy archaizm w procesie glottodydaktycznym XXI wieku? Czy młodzi użytkownicy telefonów komórkowych wiedzą, co takie oprogramowanie zawiera? W prostym ankietowym badaniu przeprowadzonym wśród kilkudziesięciu studentów Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Opolskiego autor niniejszej publikacji przekonał się, że ze słownika *Diki* regularnie korzysta lub korzystało w przeszłości ponad 70% uczących się. Niemniej jednak prawie żadna z tych osób nie potrafiła wymienić, jakie konkretnie informacje – oprócz samego ekwiwalentu (i ewentualnie wymowy) – są dostępne w e-publicacji. Aplikacja jest zatem – świadomie bądź nieświadomie – jakby deprecjonowana do poziomu absolutnego dominatora w świecie współczesnych e-tłumaczeń, choć bardzo ograniczonego pod kątem zawartych w nim metainformacji, Translatora Google, który „robi” jedno – tłumaczy, ale z bardzo różnym powodzeniem. I podobnie jak e-słownik jest on używany przez większość użytkowników wyłącznie do „sprawdzenia znaczenia”, czyli wyszukania ekwiwalentu.

Ten ewidentny brak sprawności w posługiwaniu się e-zasobami leksykograficznymi wynika jeszcze z innego faktu – z intuicyjnego podejścia do aplikacji i telefonów komórkowych w ogóle, które z zasady są dziś *user-friendly* oraz *fool-proof* (z języka angielskiego: ‘przyjazne dla użytkownika’ i ‘łatwe w obsłudze/niezawodne’) i jako takie nie wymagają przeczytania instrukcji przed rozpoczęciem ich codziennego użytkowania – takie *plug & play* (‘podłącz i używaj’, dosłownie: ‘podłącz i baw się’), znane ze świata peryferyjnych urządzeń komputerowych. Przy takim podejściu do e-słowników nie dziwi zatem, że mało który uczeń czy student zdaje sobie sprawę, co dokładnie zawiera aplikacja, którą ma zawsze przy sobie, i jak szerokie ma ona możliwości.

Trening metaleksykograficzny w takim rozumieniu nie wymaga sporej ilości czasu, wystarczą dosłownie 2-3 godziny zegarowe albo dwa 90-minutowe warsztaty/konwersatoria w laboratorium komputerowym, które przyniosą przeszkolonym użytkownikom ogromne korzyści. Zauważył to piszący te słowa, a potwierdzenie jego stanowiska można znaleźć w nielicznych dostępnych badaniach naukowych na ten temat, np. autorstwa Magdaleny Lisieckiej-Czop [2015, 58]. Badaczka wskazuje, że:

- (1) „[r]espondenci bez akademickiej edukacji leksykograficznej z reguły są przekonani, że potrafią efektywnie korzystać ze słowników, [ale] uczęszczanie na zajęcia z leksykografii rewiduje ten pogląd i przyczynia się do wzrostu kompetencji i świadomości leksykograficznej badanych”,
- (2) „wiedza badanych osób o ofercie słowników *online* jest fragmentaryczna”,
- (3) „studenci [czy też uczniowie w ogóle – B.P.] dostrzegają i wyrażają potrzebę poszerzenia własnej kompetencji leksykograficznej”, a ponadto
- (4) „przy doborze słownika [studenci] chętnie korzystają z rekomendacji innych osób, co jest korzystną przesłanką dla rozwoju ich świadomości leksykograficznej”.

A zatem, podsumowując, trening z obsługi e-aplikacji jest dziś potrzebny, gdyż przede wszystkim kształtuje on świadomość (meta)leksykograficzną ucznia/studenta, która – jak ją określa Lisiecka-Czop – „oznacza oczywiście sprawność «techniczną» i znajomość typowych konwencji leksykograficznych (skrótów, symbole, etc.), ale również zdolność do refleksji językoznawczej i ewaluacji źródeł leksykograficznych, które to umiejętności są bardzo przydatne nie tylko przy rozwiązywaniu własnych problemów językowych, lecz również w późniejszej pracy zawodowej” [Lisiecka-Czop 2015, 58].

Kierujemy zatem uczeniem się języków obcych, zapoznając naszych uczniów i studentów z dostępnymi dziś technologicznymi narzędziami dydaktycznymi, takimi jak e-słowniki, za pomocą których staną się oni rzeczywiście ich *smart*-użytkownikami. Korzyści z takiej postawy odniosą i sami uczniowie, i my – ich *smart*-glottodydaktycy.

Bibliografia

- Cambridge Learner's Dictionary. Słownik angielsko-polski polsko-angielski*. 2011. Cambridge: Cambridge University Press.
- Lisiecka-Czop Magdalena. 2015. *Korzystanie ze słowników elektronicznych jako strategia rozwiązywania problemów językowych – o świadomości leksykograficznej studentów germanistyki*. „Lingwistyka Stosowana” 15(4): 47-59.
- Oxford Wordpower Dictionary (Polish Third Edition with CD-ROM)*. 2014. Oxford: Oxford University Press.
- Piotrowski Tadeusz. 1994. *Z zagadnień leksykografii*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Poluszyński Bartosz. 2003. *Słowniki pedagogiczne – dlaczego wciąż je ignorujemy i jak to zmienić?* „Języki Obce w Szkole” nr 5(XI-XII): 156-160.
- Poluszyński Bartosz. 2007. *Współczesne słowniki pedagogiczne do nauki języka angielskiego w świetle badań glottodydaktycznych*. „Języki Obce w Szkole” nr 5(XI-XII): 17-25.
- Poluszyński Bartosz. 2008. *Trening metaleksykograficzny – praktyczna pomoc dla użytkowników słowników pedagogicznych w procesie glottodydaktycznym*. „Języki Obce w Szkole” nr 1(I-II): 115-121.
- Szczygielska Swietłana. 2009. *Współczesne technologie kształcenia*. W: *Języki obce w kontekście współczesnych wyzwań i perspektyw* (materiały z V Międzynarodowej Konferencji Edukacyjnej, Ustroń, 24-26 IV 2009). Gliwice: Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych: 209-215.
- Żmigrodzki Piotr. 2003. *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.